

PAP

Odznaczenia aktywu PCK

Z okazji Tygodnia PCK odbyła się wczoraj w Zarządzie Wojewódzkim w Poznaniu uroczystość dekoracji zasłużonych działaczy organizacji społecznej i kulturalnej. Wśród odznaczonych znaleźli się ci, którzy kierując działalnością 345-tysięcznej organizacji oraz ci, którzy od 25 lat wiernie służą jej ideałom. Odznaki Honorowe za długoletnią działalność i za wybitne osiągnięcia otrzymało 6 aktywistów. Pamiątkowe Odznaki 50-lecia PCK za długoletnią działalność i zasługi w rozwoju organizacji otrzymało 26 działaczy.

Spotkanie upłynęło w miłej atmosferze. Odznaczeni wspominali trudne początki swej działalności, mówili o bieżących zadaniach i o wnioskach na przyszłość. (jk)

W Poznaniu zjazd i sympozjum fotografów ziem zachodnich

Poznańskie środowisko fotografów — amatorów przygotowuje się do wielkiej imprezy. Będzie nią Zjazd Towarzystwa Fotograficznego Ziem Zachodnich i Północnych, połączony z sympozjum fotografii kolorowej.

Stolicę Wielkopolski wybrano na miejsce zjazdu z okazji 25-lecia istnienia Poznańskiego Towarzystwa Fotograficznego. Zjazd rozpocznie się w piątek, 22 bm. i potrwa trzy dni.

Obrazy przedstawicieli towarzystw fotograficznych toczyć się będą w Pałacu Kultury, gdzie również nastąpi 22 bm. o godz. 10 otwarcie zjazdu. W trakcie trzydniowych obrad przewidziano omówienie niektórych kierunków działania towarzystw fotograficznych na tle ogólnokrajowej polityki kulturalnej. W ramach sympozjum omówione zostaną m. in. aspekty naukowe artystycznej fotografii kolorowej oraz sprawa nazewnictwa dotyczącego tej fotografii.

Z okazji zjazdu nastąpi w Poznaniu otwarcie kilku wystaw. Już w czwartek, 21 bm. o godz. 20 w Klubie „Od nowa” zostanie przedstawiona ekspozycja Z. Dłubaka pt. „Ikonosfery-2”. Tradycyjny Salon Wiosenny PTF będzie też razem z ekspozycją w Klubie MPiK przy ul. Ratajczaka 39 (otwarcie 22 bm. o godz. 18), bowiem

Kara więzienia dla B. Devlin

Bernadette Devlin, posłanka reprezentująca w brytyjskiej Izbie Gmin Irlandię Północną, została w poniedziałek skazana na 3 miesiące więzienia z zawieszeniem za udział w demonstracji na rzecz praw obywatelskich mniejszości katolickiej; demonstranci przetrwali posiedzenie rady miejskiej w Omagh. (PAP)

Tragiczny tydzień

W ubiegłym tygodniu na terenie kraju zdarzyła się duża liczba wypadków drogowych. W 61 poważnych wypadkach zginęło 11 osób, w tym dwoje dzieci; 80 osób w tym 19 dzieci odniosło ciężkie obrażenia ciała.

Główną przyczyną wypadków jest brawura kierowców, częste prowadzenie pojazdów w stanie nietrzeźwym, oraz brak opieki nad dziećmi. (PAP)

„Koziołki” płacą

19, 21, 28, 40, 45 (47)

W 679 Poznańskiej Grze Liczbowej „Koziołki”, której losowanie odbyło się w dniu 17 bm. wpłynęło 330.439 zakładów wartości 991.217 zł. Fundusz wygranych wynosi: 545.224 zł.

Nie stwierdzono wygranych I i II stopnia. Fundusz na wygrane I stopnia w następnym gracie wynosi: 500.000 zł.

Stwierdzono: 24 „czwórki” po 6.884 zł; 29 „trójek premialnych” po 205 zł; 1.160 „trójek” po 105 zł; 27 „dwójek premialnych” po 21 zł; 19.414 „dwójek” po 7 zł.

Losowanie 680 gry odbędzie się w dniu 24 bm. w Ostrowie na Rynku o godz. 13-tej. K3437

Toto-Lotek

1, 23, 28, 33, 45, 49 (19)

Dziściszy cewis informacyjny opracował Maciej Stabrowski

2 GŁOS WIELKOPOLSKI A 19 V 1970 Nr 117 (8161)

Poprawa organizacji pracy źródłem rezerw w zatrudnieniu

Dokonujący się obecnie proces unowocześnienia naszej gospodarki będzie miał szanse powodzenia pod warunkiem kompleksowej jego realizacji. Zmianom i doskonaleniu metod planowania i zarządzania muszą towarzyszyć daleko idące zmiany i poprawa wewnętrznej organizacji pracy i produkcji przedsiębiorstw.

Pod tym względem mamy niestety do odrobienia duże zadanie. Poprawa organizacji pracy mogłaby wyzwolić rezerwy istniejące np. w wykorzystaniu kadry roboczej, a są one — jak wskazują dane Głównego Urzędu Statystycznego i inne badania — niepełne.

Na źródła rezerw zatrudnienia w przemyśle składa się m. in. powiększająca się licz-

ba godzin nieusprawiedliwionych. W zeszłym roku robotnik grupy przemysłowej opuścił średnio 9 godzin bez usprawiedliwienia (poziom nie notowany od 1963 r.). W sumie nie przepracowano z tego tytułu prawie 28 mln godzin. Straty w produkcji szacowane są w związku z tym na ok. 4 mld zł. Wzrost liczby godzin opuszczonych bez usprawiedliwienia jest poważnym symptomem spadku dyscypliny pracy. Z drugiej jednak strony nieobecność usprawiedliwiona można by w poważnym stopniu ograniczyć, gdyby nie liberalizm panujący w tej dziedzinie w wielu przedsiębiorstwach.

Mówiąc o rezerwach czasu pracy, nie sposób pominąć także zarejestrowanych przestojów. GUS naliczył łącznie niemal 30 mln godzin straconych z tego powodu. Jeśli się przyjmie, że w ciągu godziny każdy robotnik w przemyśle wytwarza dobrą wartość średnio 150 zł, straty z tego tytułu przekraczają 4,5 mld zł.

Inne rezerwy w zatrudnieniu wynikają z przyczyn zależnych od robotników, z przyczyn organizacyjnych i technicznych, a także ze stosowania niewłaściwej organizacji i przekraczania niezbędnych norm obsady robotników pośrednio produkcyjnych. Obserwacje dokonywane w wielu przedsiębiorstwach wykazują, że regulaminowe przerwy w pracy na śniadanie, które nie powinny przekraczać 15 min., trwają niekiedy trzykrotnie dłużej. Wiele czasu traci się na przekazywanie pracy między kolejnymi zmianami — te straty mierzone są niejednokrotnie również kilkudziesięcioma minutami. Rzadko kiedy maszyny produkcyjne są w pełni obciążone w pierwszych i ostatnich minutach dniówki roboczej.

Jak poinformowano na ostatniej naradzie sekretarzy ekonomicznych KW PZPR, we wszystkich przedsiębiorstwach przemysłu kluczowego powołane zostaną komisje zakładowe do spraw realizacji zadań, wynikających ze zmian w systemie bodźców materialnego zainteresowania. Termin powołania komisji określono na 20 maja, a zakończą one pracę od września. Komisje zakładowe, obok wielu istotnych spraw dla sprawnego wprowadzenia w życie nowego systemu, mają w swym programie działania także problem wyzwalania rezerw produkcyjnych i poprawę organizacji pracy.

Komisje te ustalą też zakres realizacji wniosków komisji powołanych po II Plenum KC PZPR. Będzie to więc kontynuacja i pogłębienie działalności zespołów, które po VII Plenum zyskały so-

bie miano komisji dobrej roboty. Chodzi tu zwłaszcza o wykorzystanie w interesie gospodarki zgłoszonych już inicjatyw dla poprawy organizacji pracy. O nowoczesności przemysłu i całej gospodarki świadczy bowiem nie tylko do konający się postęp techniczny, lecz w dużej mierze poziom organizacji i zarządzania. Ten drugi czynnik był u nas dotąd mniej doceniany.

PAP

Demonstracja w Seattle (USA)



W Seattle (USA) miała miejsce demonstracja przeciwko przewożeniu tranzytem przez stan Indiania pojemników z bojowym gazem paralizującym. Leżący na ziemi demonstranci w ten sposób ostrzegali przed skutkami mogącej nastąpić awarii pojemników. CAF — UPI

„Poznańskie słowiki” w Czechosłowacji

Chłopcy i męski chór Filharmonii Poznańskiej, który w ubiegłą sobotę wystąpił w ramach międzynarodowego festiwalu muzycznego „Praska wiosna”, spotkał się z gorącym przyjęciem mieszkańców nadwiślańskiej stolicy i pochlebna opinia miejscowych krytyków. Zabytkowy kościół Panny Marii od Tyńca, na Starym Mieście w Pradze, gdzie śpiewały „poznańskie słowiki”, wypełniony był szczerze publicznością.

„Poznańskie słowiki” występem na „Praskiej wiosnie” zainaugurowały jak gdyby swoje tournée po Czechosłowacji. Do 27 maja br. zespół koncertować będzie w 7 miastach CSRS m. in. w Marianskich Łaźniach, w Trzynie, Teplicach, Koszycach. Uświetnia też organizowane w powiecie karwińskim „Dni przyjaźni Czechów, Słowaków i Polaków”. (Interpress)

W „Prawdzie” z dnia 18 bm. ukazał się artykuł redakcyjny pt. „Pseudorewolucjonizm bez maski”. Podajemy skrót tego artykułu.

Obecne kierownictwo KPCh prowadzi antyludową, antyleninowską politykę, prowadzi dywersyjną działalność przeciwko krajom wspólnoty socjalistycznej i stara się dokonać rozłamu w szeregach sił antyimperialistycznych.

W Pekinie w ślad za propagandą imperialistyczną powtarza się insynuacje o „agresywności” ZSRR o „kryzysie” gospodarki radzieckiej, galwanizuje się trockistowskie idee o jakimś „burżuazyjnym zwyrodnieniu władzy radzieckiej”. Stawia się znak równości między imperializmem USA i Związkiem Radzieckim.

Całej polityce wewnętrznej i zagranicznej przywódców pekińskich przyswiecają cele wielkomocarstwowe i dążenia do hegemonii. W imię tych celów Chiny przekształcone zostały w poligon awanturniczych eksperymentów, których ciężar spada na barki narodu.

ChRL przeżywa ostry kryzys we wszystkich dziedzinach życia politycznego, gospodarczego i duchowego. Rozgromiona została partia komunistyczna. Utrzymać ją tylko jej nazwę, a Mao i jego otoczenie tworzą zupełnie nową organizację polityczną, której wyznaczono rolę narzędzia narzucenia w kraju systemu dyktatury militarno-biurokratycznej. Organa władzy w Chinach buduje się według odziedziczonego po czangkajsekowcach militarystycznego wzoru.

Przygotowania do 25-lecia ONZ

Powołanie komitetu obchodów w Polsce

W roku bieżącym upływa 25 lat od chwili utworzenia Organizacji Narodów Zjednoczonych. W związku z tą rocznicą — niezależnie od przygotowań związanych z jubileuszową XXV sesją Zgromadzenia Ogólnego ONZ — zgodnie z zaleceniami XXIV sesji Zgromadzenia Ogólnego powołano komitet obchodów 25-lecia ONZ w Polsce.

Komitet, w którego skład wchodzi przedstawiciel szeregu resortów, instytucji i organizacji współpracujących z ONZ, zajmuje się przygotowaniem i koordynacją obchodów i uro-

czystości na terenie naszego kraju.

Na organizacyjnym posiedzeniu, które odbyło się 18 bm., komitet wybrał prezydium, w następującym składzie: przewodniczący — prof. dr Zbigniew Resich, prezes Sądu Najwyższego, przedstawiciel PRL w Komisji Praw Człowieka ONZ; wiceprzewodniczący — Eugenia Krassowska, członek Rady Państwa, przewodnicząca Polskiego Komitetu Współpracy z UNESCO oraz Antoni Czechowicz, zastępca przewodniczącego Komitetu Współpracy Gospodarczej z Zagranicą.

Sekretarzem komitetu został Ryszard Frelek, p. o. dyrektora Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych, a na członków prezydium poproszono prof. dr Kazimierza Secomskiego, zastępcę sekretarza naukowego Polskiej Akademii Nauk, prof. dr. Michała Kaczorowskiego, przewodniczącego Polskiego Towarzystwa Przyjaciół ONZ i Stanisława Mojkowski, przewodniczącego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.

Komitet w toku swych prac ustalił program obchodów 25-lecia ONZ. Przewiduje się m. in. sesję naukową, poświęconą ONZ, wydanie pracy zbiorowej, zawierającej publikację o tematyce związanej z działalnością ONZ i rolą PRL w tej organizacji oraz wydanie specjalnego numeru miesięcznika „Sprawy międzynarodowe” poświęconego w całości problematyce ONZ. (PAP)

Święto Ludowe w Wielkopolsce

Dokończenie ze str. 1

ZSL — Eugeniusz Pacia, sekretarz WK SD — Jerzy Miokośiewicz oraz gospodarze powiatu. Przemówienie okolicznościowe wygłosili: E. Pacia i J. Ławniczak. Uroczystości w Ślesinie w pow. konińskim, rozpoczęły się złożeniem wieńców i wianek kwiatów pod pomnikiem wdzięczności Armii Radzieckiej i pomnikiem pomordowanych przez hitlerowców w 1939 roku obywateli polskich w Różopolu. Przemówienia okolicznościowe do ponad 3 tysięcy zebranych wygłosili: członek NK ZSL, wiceminister sprawiedliwości — Jan Pawlak i sekretarz KP PZPR — Ireneusz Mączka. Wiec w Świeciechowie (pow. leszczyński) przy udziale około 4 tysięcy osób poprzedzono złożeniem wieńców przed Pomnikiem Bohaterów na Rynku, po czym zebrani wysłuchali przemówień okolicznościowych prezesa PK ZSL — Franciszka Kałmińskiego i I sekretarza KP PZPR — Władysława Ślebodę.

Podczas obchodu Święta Ludowego w Zbrudzewie (pow. śremski) oddano do użytku młodościową szkołę podstawową, wybudowaną w czynie społecznym przez miejscową ludność. (kj)

Znów starcia w Belfaście

W nocy z niedzieli na poniedziałek w stolicy Irlandii Północnej Belfaście znów doszło do zamieszek między ludnością katolicką i protestancką.

Rozpoczęły się one kiedy stację benzynową obrzucono butelkami z płynem zapalającym. Po eksplozji na ulice wyszły tłumy ludności. Doszło do demonstracji i starć.

Dla opanowania sytuacji po licznej użyciu gazów łzawiących. PAP

„Ty stary nazisto”

Sąd w Duesseldorfie wydał w tych dniach orzeczenie przewidujące kary dla tych, którzy użyli terminu „ty stary nazisto”. Nazwa taka będzie oddawana za obraźliwą. Użycie tego terminu jest uznane za przestępstwo, jeżeli dana osoba popierała w swoim czasie partię hitlerowską — stwierdza orzeczenie. (PAP)

Jednym z dowodów antynarodowego charakteru wprowadzanego w Chinach reżimu jest przymusowa asymilacja mniejszości narodowych. Mniejszości narodowe (chodzi tu o los 54 mln ludzi) skazane są na całkowite, przymusowe wchłonięcie i na to, że przestają istnieć jako narodowe grupy etniczne. W sposób metodyczny niszczy się wielowiekową kulturę narodów takich jak: Ujgury, Mongołowie, Tybetańczycy, Kazachowie i inne. Ta okrutna polityka prowadzi do zaburzeń i stawiania oporu przez mniejszości narodowe Chin. Mniejszości narodowe Chin.

Dziennik „Prawda”

Antyleninowski kurs maoistów

scowa rdzenna ludność wypędza się z rejonów granicznych ze Związkiem Radzieckim i Mongolską Republiką Ludową.

Przywódcy pekińscy — podkreśla dziennik — ponoszą odpowiedzialność za to, że narzucając niektórym oddziałom komunistycznym i narodowowyzwoleńczego ruchu w Azji i w Afryce swą awanturniczą taktykę, skazali je na klęskę i rozbiście. Dziesiątki tysięcy dzielnych bojowników, którzy uwierzyli doradcom z Pekinu, zapłacili za to życiem, ruch rewolucyjny w poszczególnych krajach poniósł ciężkie straty i uległ zahamowaniu — taki oto jest krwawy rezultat awanturniczych intryg i prowokacji pekińskich „ultrarewolucjonistów”.

We wszystkich wypadkach zastrzeżenia się napiecia międzynarodowego kierownictwa pekińskiego zawsze usiłowało jeszcze bardziej zaognić sytuację i popchnąć świat ku wojnie, którą Mao uważa za nieuniknioną — pisze dalej „Prawda”. Całej kampanii o militarystyce kraju towarzyszą w Pekinie wezwania do gotowości do wojny z ZSRR i z innymi krajami socjalizmu, wezwania do walki o obalenie ustroju socjalistycznego w tych krajach. Przywódcy chińskiego usiłują zgłaszać ogarniający kraj głęboki kryzys społeczno-polityczny przez rozpamiętywanie zacieklej kampanii szowinizmu, kampanii wrogości przeciwko Związkowi Radzieckiemu i innym krajom socjalistycznym, jak również przeciwko niektórym graniczącym z Chinami państwom niesocjalistycznym. Do liczby „wrogów z zewnątrz” Pekin zalicza przede wszystkim nie imperializm, lecz Związek Radziecki i inne kraje wspólnoty socjalistycznej. W Chinach — stwierdza „Prawda” — spłoty się ze sobą drobnonajemczyńska awanturniczość i feudalne, wielkomocarstwowe koncepcje, superrewolucyjna frazeologia i faktycznie antyrewolucyjna praktyka.

Nie odstępując od swych słusznych i principialnych pozycji, broniąc interesów swej socjalistycznej ojczyzny i nieżytkalności jej granic — podkreśla „Prawda” — będziemy nadal czynić wszystko co od nas zależy, aby unormować między państwem stosunki z ChRL. Nie możemy jednakże zamykać oczu na to, że w Pekinie rozpala się uparcie psychozę militarystyczną, żądając od narodu, aby „był przygotowany na głód i na wojnę”. Jeśli ma to na celu wywarcie presji na Związek Radziecki, to można z góry przewidzieć, że wysiłki takie są daremne. Naród radziecki ma silne nerwy. Naród nasz — podkreśla „Prawda” — dysponuje wszystkim co jest konieczne, dla obrony interesów swej ojczyzny. (PAP)

Technika na pólacie

Główną siłą napędową nowoczesnego przemysłu — w pogoni za wysoko wydajną produkcją — jest, jak powszechnie wiadomo, postęp techniczny. Niestety, wiadomo również, że postęp ów nie wszędzie, gdzie miał on miejsce, przyniósł nam rezultaty, jakich oczekiwaliśmy. Rzecz bowiem w tym, iż aby rydwan wielkiej produkcji podążał w zaprzęgu nowej techniki sprawnie — musi odbywać się to na odpowiednio przystosowanym terenie, który stanowi dostosowaną do wymagań nowoczesnej organizacji pracy. Tymczasem u nas w wielu przypadkach nie potrafiono dotąd opanować organizacyjnie wdrożonej w przemysł myśli nowoczesnej techniki, co właśnie powoduje niską wydajność pracy.

Jesteśmy krajem o dużej dynamice rozwoju przemysłowego, toteż anachronizm stosowanych u nas form organizacyjnych ujawnia się szczególnie ostro. Tak więc instalujemy w naszych fabrykach nowoczesne obrabiarki o wartości kilkuset tysięcy lub kilku milionów złotych, dla których sam koszt amortyzacji w odniesieniu do godziny ruchu wyraża się pokaźnymi kwotami. Jednakże stopień wykorzystania dysponowanego czasu pracy tych maszyn jest rzędu zaledwie 60—70 procent, a moc, jaką te wysoko wydajne maszyny posiadają, wykorzystuje się tylko w połowie.

Dzień — jak co dzień

Jedną z głównych przyczyn niskiej wydajności pracy jest niewłaściwa organizacja dnia roboczego w fabrykach. Wciąż jeszcze panuje zły zwyczaj, że personel przygotowujący produkcję rozpoczyna pracę o tej samej godzinie, co personel bez pośrednio przy produkcji zatrudniony. Oznacza to, że np. w kuźni fabrycznej robotnik obsługujący młot musi czekać z podjęciem pracy na rozpale nie pieca grzewczego i nagrzanie się w nim metalu do odpowiedniej temperatury. Podobnie robotnicy zatrudnieni przy obrabiarkach nie mogą bezpośrednio przystępować do pracy, bo maszyny nie są uzbrojone i brak materiału do obróbki. W rozmowach, jakie aktywności instancji partyjnych prowadzili ostatnimi czasy z robotnikami przemysłowymi, na powyższe niedomaganie organizacyjne skarżono się bardzo często.

Robotników należy zapewnić warunki do całodziennego nie zakłóconego przez

przygotowanie odpowiednich porcji surowca czy półproduktów, narzędzi, oprzyrządowania itp. W tym celu personel przygotowawczy — zarówno na pierwszej zmianie produkcyjnej, jak i na następnych — powinien rozpocząć pracę odpowiednio wcześniej aniżeli robotnicy zatrudnieni bezpośrednio przy produkcji.

Zwiększenie czasu wykorzystania obrabiarek w naszym przemyśle zależy również od ograniczenia przestoju awaryjnych i remontowych, przestoju spowodowanych absencją robotników, koniecznością przeobrażenia obrabiarek itp. Gdzie powiedziano, że remonty muszą się odbywać w ciągu normalnego dnia pracy, skoro można je przeprowadzać podczas zmiany nieroboczej? Dlaczego nie przeobrażać obrabiarek w przerwie między zmianami? Dlaczego jednak robotnik nie może w razie potrzeby obsługiwać kilku obrabiarek, jak to się praktykuje na całym świecie?

Przerwy bez odpoczynku

Odrębnym zagadnieniem jest sprawa przerw w czasie dnia pracy. Doświadczenia i badania prowadzone na całym świecie wykazują, że zapewnienie robotnikom przerwy na posiłek i krótki odpoczynek ma wielki wpływ na wydajność pracy. A jak to wygląda u nas?

Obowiązujący w naszym przemyśle 8-godzinny dzień pracy jest w pewnym sensie fikcją. Te osiem godzin określa bowiem jedynie czas przebywania w fabryce, a nie czas rzeczywistej pracy. Natomiast jeśli wziąć pod uwagę, że wlicza na w czas pracy 15-minutowa przerwa na śniadanie trwa w praktyce pół godziny — nasz tydzień pracy skurczy się do 43 godzin.

Jednak wspomniana przerwa, samowolnie nawet przedłużana, nie zapewnia robotnikowi należytego odpoczynku, gdyż najczęściej spędza on ją w kolejce przed kioskiem żywnościowym. Skuteczny — w sensie zwiększenia wydajności pracy — odpoczynek powinien trwać dłużej. Stworzenie sprzyjających takiemu odpoczynkowi warunków — w przerwie przedzielającej dzień pracy — umożliwiłoby regenerację sił robotników i pozwoliło oczekiwać stosunkowo dużego zwiększenia wydajności pracy, a więc i wzrostu produkcji.

KAZIMIERZ
ANDRZEJEWSKI

Sprawa, o której dziś piszemy, jest na pewno nietypowa. Ale nietypowe jest przecież i samo życie. Proces wytoczony Lucjanowi W. przez Janinę K. o uznanie go za ojca córki Janiny K., toczył się wyjątkowo długo i został dopiero po przeszło 7 latach zakończony wyrokiem ostatecznie oddalającym powództwo. Ale domniemy ojcje, Lucjan W. zapłacił tymczasem na podstawie nieprawomocnych lecz wykonanych wyroków przeszło 17 tys. zł, tytułem alimentów dla córki Janiny K. Po uprawnieniu się ostatecznego wyroku wniosł więc przeciwko niej pozew, w którym domagał się zwrotu całej zapłaconej przez niego kwoty.

Nie ulega wątpliwości, że słuszność była po stronie Lucjana W. Toteż sąd wojewódzki zasądził na leżą mu kwotę wraz z procentami i kosztami. Prokurator Generalny PRL wniosł jednak w tej sprawie rewizję nadzwyczajną na korzyść Janiny K.

Rozpatrując skargę Sąd Najwyższy uznał, że Janina K. nie składała w sprawie przeciwko Lu

Paragraf i życie

Alimenty na opak

Janowi W. świadomie fałszywych zeznań. Sprzecznosc między zeznaniami stron — stwierdził Sąd Najwyższy — nawet co do istotnych okoliczności, nie przesądza o tym, że strona, której sąd nie dał wiary dopuściła się czynu niedozwolonego i czynem tym wyrządziła drugiej stronie krzywdę. Sytuacja taka zachodziłaby dopiero wówczas, gdyby stronie tej udowodniono, że jej zeznanie zawierało okoliczności obiektywnie nie zgodne z prawdą i że składając je była tego świadoma.

Tego rodzaju zły woli Janinie K. nie udowodniono i nie ma żadnych podstaw do przyjęcia, że inny konkretny mężczyzna jest zobowiązany do alimentowania jej córki. Bezporno jest natomiast, że Janina K. zużyła całą wyegzekwowaną przez nią od Lucjana W. kwotę na utrzymanie swego dziecka.

W tych warunkach Sąd Najwyższy wziął pod uwagę, że kwota ta była płaconą przez Lucjana W. w drobnych ratach i że jednorazowy zwrot całości byłby dla Janiny K. niemożliwy albo stanowiłby dla niej zbyt wielkie obciążenie. Sąd Najwyższy uznał więc za słusne rozłożenie zasądzonej od niej na rzecz Lucjana W. kwoty 17.000 zł, na 60 rat miesięcznych i oddalenie żądania zapłaty przez nią odsetek od długu.

Nie często zdarzają się sprawy o zwrot zasądzonych alimentów. Ale jeśli zachodzi potrzeba, pomyłki trzeba rozważyć i sprawiedliwie naprawiać.

JAN WOLSKI

SZPITAL JUTRA

Medycyna współczesna, której podstawę stanowi analiza i badania specjalistyczne, wymaga leczenia skoncentrowanego i zespołowego. W zakresie organizacji nowoczesnego szpitala — ogólnie światową ideą jest tworzenie szpitali o tzw. progresywnej czyli stopniowanej opiece. Nie jest to jednak sprawa do załatwienia z dnia na dzień. Wprowadzenie takiej struktury szpitala wymaga bowiem rezygnacji z dotychczasowych, tradycyjnych oddziałów (wewnętrzny, chirurgiczny itd.) i zastąpienia ich oddziałami, grupującymi chorych w zależności nie od rodzaju choroby, lecz od stopnia jej nasilenia, od stopnia, w jakim zagraża ona życiu.

O takiej formie pracy, można zatem (i należy) myśleć, budując lub organizując nowe szpitale. W istniejących już — wprowadzenie wspomnianych wyżej zmian musiałoby pociągnąć za sobą zbyt kosztowna (a niekiedy niemożliwa do przeprowadzenia) przebudowa wewnątrz.

Oddziały intensywnej terapii

Postanowiono zatem uczynić na razie pierwszy krok w kierunku takiego szpitala jutra, tworząc tzw. oddziały intensywnej terapii we wszystkich większych jednostkach leczniczych zamkniętych (we wszystkich szpitalach wojewódzkich i akademickich oraz w większych powiatowych). Oddziały takie uznano za niezbędne dla zapewnienia choremu pełnej opieki, przede wszystkim zaś dla zabezpieczenia lepszych niż dotąd warunków, ratowania życia, w przypadkach bezpośredniego mu zagrażających. Medycyna dysponuje dziś sprzętem i zna metody postępowania, które mogą uratować człowieka nawet w przypadku tzw. śmierci klinicznej; jest to jednak możliwe tylko wtedy, gdy pomoc będzie natychmiastowa i fachowa, a zatem dobrze zorganizowana. Była o tym mowa na pierwszym, ogólnopolskim krajowym sympozjum intensywnej terapii, które niedawno odbyło się w Poznaniu.

Pod pojęciem intensywnej terapii — ustalono — należy rozumieć nasilenie sposobów leczenia (lub zastąpienie dotychczasowych nieskutecznych — innymi) w przypadku gdy dochodzi do zaburzenia oddychania, krążenia krwi, czynności nerek, płuc lub centralnego układu nerwowego. Jednostka podstawowa oddziału intensywnej terapii jest punkt reanimacyjny, którego zadaniem jest przywrócenie akcji serca u chorego i wyprowadzenie go ze wstrząsu. Dalsze postępowanie na oddziale obejmuje nadzór, opiekę i terapię — we wszystkich specjalnościach — prowadzona aż do momentu wyprowadzenia chorego ze stanu zagrażającego życiu.

Oddział intensywnej terapii jest doskonałym miejscem nowoczesnego leczenia zespołowego, dysponując skoncentrowanym w jednym punkcie sprzętem reanimacyjnym (dotychczas rozproszonym po różnych oddziałach szpitala), a także zespołem wydzielonych i odpowiednio przeszkolonych

specjalistów (dotąd opiekę taką sprawował jeden dyżurny lekarz, obsługując — z niemałym trudem — ciężkie przypadki schorzeń na wszystkich oddziałach). Przyjęto zasadę, że liczba łóżek na oddziale intensywnej terapii powinna stanowić od 1 do 3 proc. ogółu łóżek — w zależności od rangi szpitala.

Kiedy życie jest w niebezpieczeństwie?

Jak zatem powinien wyglądać przebieg postępowania lekarskiego w nagłym, zagrażającym życiu przypadku? Do chorego przyjeżdża karetka, lekarz udziela mu pierwszej pomocy, wykonując czynności reanimacyjne bez pomocy aparatu lub przy użyciu przyszytych najprostszymi, następnie przewozi go do punktu reanimacyjnego (przy szpitalnej izbie przyjęć), gdzie przywraca się akcję serca u chorego, korzystając z precyzyjnego, nowoczesnego sprzętu. Stąd kieruje się go na oddział intensywnej terapii, następnie dopiero — na odpowiedni oddział specjalistyczny.

Jeśli leczenie tego wymaga z powiatowego punktu reanimacyjnego chorego należy przewieźć do szpitala wojewódzkiego. Do tego zaś niezbędna jest tzw. karetka „R” — reanimacyjna, wyposażona w aparaty, pobudzającą czynności serca i obsługiwaną przez ane-

stezjologa. Takiej karetki Poznań i województwo dotąd nie ma.

Chorych przewozi się niejednokrotnie z odległych od Poznania powiatów zwykłą karetką typu „Warszawa”, w której wykonywanie zabiegów reanimacyjnych jest (zadaniem specjalistów) niemożliwe, ze względu na ciasnotę pomieszczenia. Z tego względu w pełni uzasadniona jest potrzeba szybkiego uruchomienia, w ramach miejskiej lub wojewódzkiej stacji pogotowia ratunkowego, karetki „R” — na wzór tych, które ma już Warszawa, Łódź, Katowice czy Wrocław.

W Poznaniu istnieje obecnie Ośrodek Intensywnej Terapii w Szpitalu Klinicznym im. Pawłowa, oraz Oddział Reanimacyjny w Szpitalu Miejskim im. J. Strusia, które przyjmują wszystkie przypadki, zagrażające życiu. Są też dwa ośrodki specjalistyczne: Ośrodek Ostrej Zatrut przy Szpitalu im. Raszei i Zakład Sztucznej Nerki Kliniki Chorób Wewnętrznych przy ul. Przybyszewskiego. Powstała następnie w nowym szpitalu przy ul. Lutyckiej, w organizującym się Instytucie Pediatrii, w nowym szpitalu kolejowym. Potrzeby województwa zabezpieczać będzie Szpital Powiatowy w Ostrowie, potem zaś także szpital w Koninie, obejmując oczywiście swą opieką okolice powiaty.

Niedostatek anestezjologów

Poważną przeszkodę w omanianej modernizacji pracy,

Dokończenie na str. 4

WANDA CHILA

Hemingway — reporter

Pisz krótkimi zdaniem

Miłośnicy Hemingwaya będą mieli wkrótce okazję zapoznać się z nieznaną kartą jego pisarstwa, a mianowicie z notatkami i reportaжами, jakie dla dziennika „Cansas-city Star” pisywał zimą 1917/18 r., początkujący wówczas, 18-letni dziennikarz. Za swego życia Ernest Hemingway nie chciał się zgodzić na wydanie tych gazetowych reportaży, twierdząc, że byłaby to „głupota najwyższego stopnia”.

Być może, sławny pisarz amerykański obawiał się złośliwej krytyki jego młodzieńczych publikacji, które ukazywały się bądź co bądź, w prowincjonalnej gazecie. Obecnie jednak te właśnie notatki i reportaże wydane zostaną w formie oddzielnej książeczki, zatytułowanej „Ernest Hemingway — początkujący reporter”. Zebraniem i przygotowaniem materiału do tej książki, która ukaże się nakładem wydawnictwa „Pittsburgh Press”, zajął się profesor literatury angielskiej na uniwersytecie w Południowej Karolinie — M. Bruckkoly. „Każdy, drobny nawet przejaw twórczości literackiej — powiedział on — pozwala lepiej zrozumieć drogę rozwojową pisarza. Niewątpliwie dziennikarskie notatki Hemingwaya również pozwolą lepiej poznać kształtowanie się osobowości i warsztatu twórczego przyszłego wielkiego pisarza”.

Podstawową trudność w skompletowaniu książki stanowił fakt, że — zgodnie z obowiązującym wówczas w tym dzienniku zwyczajem — żadne notatki, ani reportaże nie były podpisywane przez ich autorów. Aby więc ustalić, które z nich wyszły spod pióra Hemingwaya, Bruckkoly musiał się kontaktować i konsultować z dawnymi pracownikami „Cansas-city Star”. Pomocne okazały się także wycinki gazetowe, które młody Hemingway wysyłał swym rodzicom do Oak-park w Illinois.

Przy okazji tych poszukiwań natrafiono w archiwach redakcji na pisemne zlecenia, wystawiane w owym czasie, reporterom. Okazało się przy tym, że każdy z nich otrzymywał przeciętnie po 3 — 4 takie zlecenia dziennie, a Ernest Hemingway wykonywał ich 6 lub 7. Najczęściej był on w szpitalu, na dworcu kolejowym i w komisariacie policji. Trudno dziś stwierdzić czy to sam Hemingway najbardziej upodobał sobie te miejsca, czy też redaktor uważał za wskazane tam go kierować. Fakt pozostaje faktem, że o wydarzeniach w szpitalu, na dworcu i o działalności policji młody Hemingway pisał najwięcej.

Pierwsze zlecenie Hemingway otrzymał 1 października 1917 r. Jednocześnie redaktor wręczył mu druczek, będący swego rodzaju instrukcją, jak należy pisać do gazety. Zalecenie brzmiało: „Pisz krótkimi zdaniem. Pierwszy akapit powinien być krótki. Pisz żywym językiem, Stosuj twierdzenia, a nie przeczenia”.

Wprawdzie niektóre notatki i reportaże Hemingwaya pisane były krótkimi, inne zaś długimi zdaniem, to jednak wszystkie charakteryzował żywy, swoisty styl. Oto jeden tylko przykład notatki na temat śmierci, która nastąpiła w wyniku nieszcześliwego wypadku:

„W nocy sanitariusze z pogotowia ratunkowego skierowali się szpitalnym korytarzem do sali operacyjnej. Na noszach spoczywało nieruchome ciało człowieka, odzianego w łachmany. Włosy w nieładzie, na rękach pełno odcisków. Ofiara jakiegś sprzeczeki w pobliżu rynku. Nikt go nie znalazł. Znalaziono jednak przy nim kartkę, adresowaną na niejakiego Georgesa Andersona, z małego miasteczka Nebraska. Zawierała żądanie zapłaty 10 dolarów za komorne”.

Chirurg podszedł do stołu operacyjnego. Badanie nie trwało długo. „Pęknięcie czaszki z lewej strony” — powiedział do sanitariuszy. — No cóż, George, nie musisz już płacić komornego”.

Kiedys w 1940 r., wspominając te zalecenia dla młodego dziennikarza, Hemingway powiedział: „To były najlepsze zasady pracy, jakie znam. Zawsze staram się ich przestrzegać. Jeśli człowiek ma choć trochę talentu, jeśli czuje i pisze prawdziwie, to kierując się tymi zasadami po prostu nie może pisać źle”.

HENRYK BOROWIK

Prawie trzy lata po agresji izraelskiej przeciwko państwu arabskim i ponad rok po rozpoczęciu rozmów czterech wielkich mocarstw w sprawie znalezienia trwałego rozwiązania kryzysu na Bliskim Wschodzie, sytuacja w tym rejonie świata nie uległa zmianie. W starciach zbrojnych, które nadal trwają wzdłuż izraelsko-arabskiej linii przerwania ognia, śmierć zbiera — zwłaszcza w ostatnich kilku tygodniach — obfite żniwo. Wykorzystując fakt, że rozmowy czteromocarstwowe w Nowym Jorku ugrzęzły na razie w martwym punkcie — Izrael próbuje rozszerzyć front agresji. Po ZRA, Syrii i Jordani kolejnym obiektem izraelskiej napaści stał się Liban; ostatni atak na ten kraj, największy pod względem liczebności użytych oddziałów i głębokości penetracji budzi szczególnie niepokój świadczą bowiem, iż Izrael nie zaniechał planu aneksji dalszych terytoriów arabskich i eskalacji działań wojennych.

Jak się można domyślać, celem operacji izraelskiej było zastraszenie rządu w Bejrucie i zmuszenie go do zmiany postępowania wobec powstańców palestyńskich, mocno usadowionych na terenach przygranicznych, sprzyjających walkom partyzanckim. Wbrew tym nadziejom przyniosła ona odwrotny do zamierzonego skutek i przyczyniła się do utraty jedności arabskiej. Po stronie Palestyńczyków stanęły nie tylko regularne jednostki zaatakowanego Libanu, lecz także oddziały syryjskie i jordańskie. Także od strony militarnej operacja izraelska zakończyła się fiaskiem, a straty napaśnika ocenia się jako największe z poniesionych do tej pory w tym rejonie.

Tak więc sytuacja na Bliskim Wschodzie uległa i tym razem z inicjatywy Izraela dalszemu pogorszeniu. Dlatego rząd izraelski wybrał ten akurat moment? Wielu obserwatorów wskazuje jako powód, chęć zademonstrowania przez Tel Awiw siły, w obliczu wzrastającego

Izraelscy stratedzy agresji

potencjału obronnego państw arabskich, zwłaszcza Egiptu, jak również coraz poważniejszej roli partyzantów palestyńskich, jako istotnego czynnika politycznego w toczącym się konflikcie. A z drugiej strony umacnianie się wpływów kół wojskowych w Izraelu oraz irredetystów z prawicowej partii Gahal, której przywódca Ezer Weizman jest autorem powiedzenia: „Jeśli od czasu do czasu nie sprawimy Arabom krwawej łaźni, będą myśleć o powrocie...”.

Nie wykluczone, iż jednym z celów ostatniej agresji izraelskiej była chęć odwrócenia uwagi światowej od nowych planów konkwistadorów spod gwiazdy Syjonu, dotyczących obszarów okupowanych. Jak wynika z nielicznych zresztą i skąpych informacji przenikających do prasy zachodniej, izraelski wicepremier Yigal Allon przeforsował niedawno w parlamencie utworzenie dziesięciu nowych zmiilitaryzowanych kibuców na terenach zajętych. Przywódcy izraelscy noszą się ponoć z zamiarem utworzenia dla pozostałych na terenach okupowanych ludności arabskiej „bantustanów” według południowoafrykańskich wzorców, przesiedlając ją z rdzennych terytoriów na obszary wydzielone. Inny plan, którego autorem jest Szymon Peres, minister planowania na zajętych przez Izrael terytoriach, zakłada podwojenie w ciągu następnych 5 lat dwustutysięcznej ludności żydowskiej Jerozolimy, co zmusi do wysiedlenia Arabów z pobliskich miast satelitarnych, w tym także z Betlejem.

Wielbim raczej pozostać wzdłuż obecnej linii przetrwania ognia z milionem Arabów

wewnątrz Izraela, niż wzdłuż granic z 1967 roku z milionem tych Arabów zewnątrz Izraela — głosi żarliwy syjonista, wspomniany już gen. Ezer Weizman. Jak można się zorientować z polityki Tel Awiw, słowa te stały się jej imperatywem. Głoszący idee „wielkiego i silnego Izraela” Tel Awiw nie usiłuje ukryć, iż nie zamierza zwrócić zgrabionego terytorium. Jak ujawnił niedawno kairski dziennik „Al Ahrām”, sparaliżowało to misję mediacyjną Jarringa, który gotów był ją wypełnić tylko zgodnie z brzmieniem rezolucji listopadowej Rady Bezpieczeństwa z roku 1967.

Charakterystyczne, iż Izrael wzmaga atmosferę napięcia i terroru, lansuje jednocześnie w ostatnich dniach tezę o rzekomej dysproporcji w równowadze sił na korzyść państw arabskich. Pomijając cel tego rodzaju posunięcia, jakim jest chęć usprawiedliwienia polityki agresji, ma ono ułatwić i przyspieszyć dobrobrojenie Izraela w amerykańskie „Phantomy”. Wzrastające naciski żydowskiego lobby na Nixona, akcja gubernatora Rockefellera czy senatora Symingtona, mają przynieść skutek, jakiego nie udało się uzyskać Goldie Meir podczas ubiegłorocznego pobytu w Ameryce.

Strategia agresji, stosowana przez koła rządzące Izraela w stosunkach z jego arabskimi sąsiadami, pociąga za sobą niebezpieczeństwo wzmaganie się konfliktu, który w każdej chwili może wybuchnąć nową wojną. Terrorystyczne rajdy na terytoria arabskie — jak przyznają sami dowódcy izraelscy — są dla nich „relatywne do ofiar”. Dlatego mimo podsycań nastroszeń antyaryabskiego szowinizmu — coraz więcej ludzi w Izraelu zadaje sobie pytanie — co dalej?

JERZY WALASEK

Od Ringeissena do baletu

Francuski pianista, B. Ringeissen, cieszy się już od kilkunastu lat zasłużoną sławą na świecie. Także w Poznaniu jest niezwykle ceniony, czego dowodem wypełniona aula UAM, podczas ostatniego recitalu. A przyciągnąć w maju naszą publiczność na koncert jest sukcesem nie lada. Wszyscy miłośnicy muzyki doskonale pamiętają wytwornego, szczupłego młodzieńca, który zdobył IV miejsce na Konkursie im. Chopina w Warszawie (1955 r.). Dzisiejszy Ringeissen zewnętrznie zmienił się nawet niewiele. Natomiast skrytykował jako indywidualność odwrócić, wyrabiając sobie zdecydowanie własny styl muzykowania. Posiada liczne zalety rasowego wirtuozofa fortepianu.

W „Suicie francuskiej nr 5” Bacha, artysta przekonywał pięknym wyrównaniem, konsekwencją prowadzenia głosów, lekkością i jakimś szczególnym uduchowieniem gry. Przy Fantazji „Wędrowiec” Schuberta, z kolei dochodzą do głosu romantyczne uniesienia, dramatyczny wyraz, efektywne kontrasty brzmieniowe. Odtworzona jako ostatni numer programowy „VII Sonata” Prokofiewa, zrobiła wrażenie jakby Ringeissen trochę się zmęczył długim recitalem. A może emocjonalność artysty — specyficzna, dyskretna, ujęta w karby zawsze czujnego intelektu — zanadto nie pasuje do tego „genre'u”? Przypuszczam, że ostatecznie wola słuchacza „VII” w żywiołowej interpretacji słowiańskich artystów np. Richtera lub Małcużyńskiego.

★

W Państwowej Szkole Baletowej obserwowałem lekcję przeglądową maturzystów, z udziałem publiczności i grona pedagogów uczelni. Wystąpiło 11 adeptów, popisujących się w tańcach klasycznych i charakterystycznych. Jak zwykle ilościowo przeważały dziewczęta. Chłopców było zaledwie dwóch. Udało mi się obejrzeć tylko pierwszą część imprezy, prowadzonej pod kierunkiem wielce wymagającej, lecz młodzieży tak oddanej, dyr. O. Sławskiej-Lipczyńskiej (ongi czołowej solistki Reprezentacyjnego Baletu Niżyńskiego). Starannie przygotowani maturzyści tańczyli głównie zespołowo, chociaż było i trochę solówek. Oprócz mnóstwa obowiązkowych ćwiczeń technicznych, uczniowie przedstawili zaawansowany poziom kultury ruchu i gestu. Jedni rękami wielkie nadzieje na przyszłość. Inni stanowią talenty tylko średnie. Wszyscy wykazali szczerą pracę i zapał. Przy fortepianie akompaniowała niestrudzenie K. Figa, rytmicznie pewna, choć z mniejszym powodzeniem radząca sobie w trudnych fragmentach muzyki Liszta.

KAZIMIERZ NOWOWIEJSKI

SZPITAL JUTRA

Dokończenie ze str. 3

szpitali stanowi również brak anestezjologów. Potrzeba ich w skali krajowej 2500, mamy — 500, z czego 70 proc. pracuje w szpitalach wojewódzkich. Tylko połowa wielkopolskich szpitali ma anestezjologów. Po znań dysponuje wprawdzie obecnie dostateczną liczbą tych specjalistów, lecz kłopoty zaczyna się niewątpliwie z chwilą uruchomienia nowych szpitali. Trzeba zatem jak najspieszniej pomyśleć o naborze chętnych na tę specjalizację (może w ramach stypendiów?). Przy okazji warto dodać, że

w czasie studiów nie ma zażęć z zakresu anestezjologii i reanimacji; młody adept medycyny styka się więc z tymi zagadnieniami po raz pierwszy, trafiając do szpitala czy po gotowi, gdzie — zdany na własne ograniczone brakiem wiedzy, siły — udzielać musi niejednokrotnie pierwszej pomocy. Nic dziwnego, że chętnych na specjalizację z zakresu anestezjologii brak, bo to praca bardzo odpowiedzialna i obciążająca psychicznie. A jednak bardzo współczesnej medycynie potrzebna.

WANDA CHILA



Elektryczny autobus

Elektryczny autobus miejski dla 66 pasażerów marki „Mercedes-Benz OE 302”. Choć istnieje dotychczas tylko w jednym egzemplarzu — był bezsprzecznie jednym ze szlagentów technicznych Międzynarodowej Wystawy Samochodowej we Frankfurcie. Produkcja seryjna tego pojazdu nie jest na razie jeszcze przewidziana. Elektryczny autobus napędzany jest silnikiem elektrycznym, który został zaprojektowany w ścisłej współpracy z Zakładami Boscha i z Fabryką Varta składającą się z silnika trakcyjnego wraz z kierownicą, 3,5 ton ogniwo jako zasobnik energii i z agregatem napędzającym. W obrębie miasta potrzebna energia czerpie się z ogniw ołowianych. Poza obrębem średniowiecznej części miasta dostarcza ją generator.

Generator Diesla pracuje przy niezmiennie liczbie obrotów i stałym ładunku, z korzystnym współczynnikiem sprawności i wytwarza w porównaniu z innymi pojazdami zaopatrzonymi w silnik Diesla mniej gazów spalinywych i silniejsze odgłosy paliwa. Wygoda jazdy w przypadku autobusu elektrycznego nie ma się do czynienia z przerywaniem siły po ciągłości, ze zrzucaniem biegu, z przeskakiwaniem z przelazami, biegów. Wznieście leżni do 11 proc. autobus pokonuje w ramach normalnej jazdy. Nowy pojazd jest w stanie — przy szybkości do 22 km/godz. — wznosić się po jezdni o nachyleniu 18 proc.

Maksymalna szybkość autobusu po równinie wynosi 70 km/godz. Jego przyspieszenie jest równe przyspieszeniu autobusu o napędzie z silnikiem Diesla. Z uwagi na stojących w wozie pasażerów.



Tak było we Wrocławiu

Wyniki indywidualne V etapu

1. R. SZURKOWSKI — 4:46.07
2. Z. HANUSIK w czasie gorszym o 30 sek.
3. J. Hava (CSRS) w czasie gorszym o 45 sek.
4. W. MATUSIAK w czasie gorszym o 1 min.
5. R. Labus (CSRS)
6. D. Micein (NRD)
7. T. Vasilie (Rumunia)
8. R. Cubric (Jugosławia)
9. T. Kuvalja (Jugosławia)
10. N. Ciuneti (Rumunia)
12. K. STEC
28. Z. KRZESZOWIEC
29. Ex aequo w peletonie:
- Z. CZECHOWSKI, A. KACZ-MAREK — wszyscy o 1 min za zwycięzcą.

WYNIKI INDYWIDUALNE PO V ETAPACH

1. R. SZURKOWSKI 19:35.54
2. Z. HANUSIK straty do lidera 1 min 10 sek.
3. J. Hava (CSRS) 2 min. 10 sek.
4. Z. CZECHOWSKI 2 min. 20 sek.
5. J. Prehal (CSRS) 2 min. 40 sek.
6. W. MATUSIAK 3 min. 10 sek.
7. Z. KRZESZOWIEC 3 min. 10 sek.
8. M. Duchemin (Francja) 3 min. 10 sek.
9. Dieter Voigtlaender (NRD) 3 min 10 sek.
10. Willy Teirlinck (Belgia) 3 min 35 sek.
15. K. STEC 3 min. 50 sek.
39. A. KACZMAREK 4 min 18 sek.

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA PO V ETAPACH

1. POLSKA — 78:30.22
2. CSRS
3. NRD
4. Francja
5. ZSRR

W halach i na stadionach

Podczas dwudniowych zawodów kontrolnych kadry narodowej w luznictwie, nasi reprezentanci uzyskali nieco słabsze wyniki niż podczas niedawnej inauguracji sezonu, do czego przyczynił się niewątpliwie porywy wiatr.

Plonem zawodów był rekord Polski w wieloboju Ł-AB w konkurencji starszych juniorów, ustanowiony przez Romana Pękalskiego (Orzeł W-wa) — 1101 pkt. Wśród seniorów tylko 7 zawodników przekroczyło 1000 pkt. W grupie seniorów B. Maczyński (W-wa) uzyskał 1106 pkt. a Szymańczyk (Poznań) — 1089 pkt.

Po 17 spotkaniach o mistrzostwo I ligi hokeja na trawie prowadzi Warta Poznań 29 pkt. przed Siemianowiczką — 27 pkt. i Grunwaldem Poznań — 26 pkt. W ostatnich meczach Lech wygrał z Siemianowiczką 2:1, Sparta Gniezno pokonała Zagłębie Sosnowiec 3:2. Sparta Wrocław oddała w.o. punkty Sparcie i Stelli, nie mając już żadnych szans na utrzymanie się w I lidze.

Piękny sukces odnieśli rugbiści Poznania w meczu o mistrzostwo I ligi. Pokonali oni aktualnego mistrza Polski — Skrę W-wa 9:8 (3:8).

Kajakowe mistrzostwa okręgu poznańskiego rozegrane na Małcu, w kategorii seniorów, juniorów i młodzików wygrała zespołowo Warta 1179 pkt. przed Energetyką — 756 pkt. i Poznanią — 437 pkt. Klub by te zakwalifikowały się do finałowych rozgrywek o mistrzostwo Polski. Dalsze miejsce w punktacji mistrzostw zajęły: MKS Poz-

Poznań nie zamierza oddać pierwszego miejsca

Takiego Wyścigu Pokoju jeszcze nie było. Doskonała jazda całej polskiej siódemki, nie dająca szans przeciwnikom jest całkowitym zaskoczeniem nie tylko dla laików. Z uwagą śledzimy zakończenie każdego etapu i niezależnie od przeżywania walki kolarzy na ostatnich kilometrach z całym wyrachowaniem podpatrujemy „konkurentów” do współzawodnictwa miast etapowych. Trzeba bowiem pamiętać, że ilekroć wyścig jechał przez Poznań, tyle razy nasze miasto zajmowało w tym współzawodnictwie pierwsze miejsce. Przywiązani do tradycji, nie możemy oczywiście z tego wyróżnienia zrezygnować. Poza tym Poznań jako twierdza kolarstwa musi się światu odpowiednio zaprezentować. Szczególną okazją do te

go jest fakt, że uczestników XXIII Wyścigu Pokoju gościć będziemy w naszym mieście niemal przez trzy dni.

Najważniejsze jest jednak pierwsze wrażenie. Sprawozdawcy krajowi i zagraniczni podkreślają, że umiemy witać kolarzy, że atmosfera poznańskiego stadionu jest inna od wszystkich, bardziej serdeczna. Wspaniała jazda reprezentantów sprawiła, że zainteresowanie wyścigiem w całej Wielkopolsce jest jeszcze większe niż w minionych latach. W miastach i wsiach leżących wzdłuż trasy wyścigu jest już pełna mobilizacja. Dekoracje, transparenty, kolorowe chusteczki, orkiestry dęte i ludowe, wszystko co może uświetnić tę imprezę i wszystko co podkre-

śli, że wyścig wjechał na ziemię Wielkopolski, będzie na trasie.

A Stadion im. 22 Lipca to już cała odrębna historia. Dowiedzieliśmy się, że tym razem padnie rekord transparentów i pomysłowości. Bilety znajdujące się w przed sprzedawcy idą jak woda, a szczególnie w Sports-Tourist, który ogłosił, że każdy bilet kupiony w tym punkcie bierze udział w losowaniu wycieczek zagranicznych.

Jak zwykle, w oczekiwaniu na kolarzy, oglądać będziemy liczne atrakcyjne imprezy, z których na czoło wybija się: mecz piłkarski reprezentacji Poznania z węgierskim zespołem Beskasaba, kolarskie wyścigi torowe Bydgoszcz — Poznań, oraz występ zespołu Bizon z solistką Zdzisławą Sońnicą.

Kolarzy witac będziemy już jutro. Mamy prośbę, aby serdeczność nie przekroczyła granic, albo wami nie z bałaganu chcemy zasłynąć. Od nas wszystkich zależy, jak Poznań wypadnie we współzawodnictwie miast etapowych, a chcielibyśmy, żeby — już tradycyjnie — był pierwszy. (b)

Dzisiaj w Kopenhadze

Polska — Dania w piłce nożnej

Dzisiaj w Kopenhadze na stadionie Idroets Parke odbędzie się spotkanie piłkarskie pomiędzy reprezentacją Polski i Danii. Mecz dzisiejszy jest kolejnym egzaminem naszego zespołu przed zbliżającymi się eliminacjami do mistrzostw Europy. Drużyna polska przybyła do Kopenhagi w poniedziałek po południu.

Trener Konciewicz ma do dyspozycji 15 zawodników. Jeszcze w poniedziałek wieczorem nie miał on sprecyzowanego zdania na temat w jakim składzie Polacy wy-

stąpią w meczu z Danią. Zapytany przez przedstawiciela PAP stwierdził, że musi przed ustaleniem składu porozmawiać z zawodnikami. Każdy z naszych piłkarzy ma odpowiedzieć na pytanie, czy chce grać. Chyba to nie najlepiej świadczy o atmosferze panującej w naszym zespole. Wydaje się, że trener Konciewicz postępuje słusznie, gdyż już w Krakowie można było zauważyć, że niektórych zawodników nie interesuje gra w koszulce z biało-czerwonym orłem na pierśsi. (s)

Mały Wyścig Pokoju

IV etap XI Małego Wyścigu Pokoju rozegrany został wczoraj na Jeżykach. Szkolni kolarze przebyli trasę ponad 18 km ulicami: Wielkopolską, Pułaskiego, Obornicką, Lutycką, Wojska Polskiego.

Meta znajdowała się na stadionie Olimpij, gdzie odbywała się spartakiada jezyckich szkół. Finiszujących więc uczestników MWP, jak również dekorowaną na podium i odbywającą rundę honorową zwycięską trójkę witali żywołowe owacje.

Tworzyli ją: Kaczmarek i Sowa z Wilczy, gdzie odbywała się spartakiada jezyckich szkół. Drużynowo etap wygrała Włda przed N. Miałem i Powiatem. Po 4 etapach indywidualnie prowadzi Kaczmarek — 1.34.18 przed Wojtkiewiczem — 1.35.24 i Sową — 1.35.24. Ci sami zawodnicy prowadzą w klasyfikacji na najaktywniejszych.

Dzisiejszy etap MWP przypada w dzielnicy Włda. Będzie to kryterium w Parku Debieckim przy Dolnej Włdzie. W 10 okolicach kolarze pokonają dystans 13 km. (a)

Tenis

4:3 dla Warty

Rozegrany w Świątobliwicach mecz tenisowy o mistrzostwo I ligi pomiędzy tamtejszym Górnikiem a poznańską Wartą zakończył się zwycięstwem „zielonych” 4:3. Punkty dla zwycięzców zdobyli: Gasiorek 2, Piątek 1 oraz debel Gasiorek — Piątek. (t)

Kolejne spotkanie przedownika ligi międzywojewódzkiej, piłkarzy Warty, zakończyło się zwycięstwem. Tym razem w roli pokonanych byli piłkarze gdańskiej Polonii. Oto bramkarz gości likwiduje jeden z ataków zielonych.

Fot. — K. Przychozdzki



Piłka nożna

Warta powiększa przewagę

Nie powiedziała się wyprawa Olimpii do Hutnika Nowa Huta, Poznaniacy przegrali 1:2 i spadli na 12 pozycję w tabeli.

Zawisza — Arkonia 1:0
Urania — Garbarnia 1:0
Górník Wałb. — Włókniarz 0:2
ŁKS — Unia Racibórz 2:0
Hutnik — Olimpia 2:1
Motor — Unia Tarnów 3:2
MZKS — Stal Mielec 0:0
W tabeli II ligi prowadzi ROW — 33 pkt. przed ŁKS — 29 pkt. i Śląskiem 28 pkt.

LIGA MIĘDZYWOJEWÓDZKA

Olimpia Elbląg — Lech 1:1
Pogoń — Polonia Bydgoszcz 2:1
Warta — Polonia Gdańsk 2:0
Zagłębie — Bałtyk 2:1
Flota — Polonia Poznań 0:0
Kujawiak — Calisia 3:1
Lechia — Pogoń 1b Szczecin 1:0
Unia — Gwardia 0:2

Na pierwszym miejscu w tabeli znajduje się Warta — 36 pkt., na drugim Lech 31 pkt., a na trzecim Flota 30 pkt.

LIGA OKRĘGOWA

KKS Kepno — Warta II 3:1
Lech II — Olimpia II 3:2
Odra Kościan — Ostrowia 4:1
Stal Ostrow — Tur Turek 0:1
Vitovia — Grunwald 2:1
Dyskobolia — Stella 3:1
Polonia Piła — Przemysław 2:2

Na czele tabeli znajduje się Tur Turek — 28 pkt., który wyprzedza Przemysław Poznań — 26 pkt. i KKS Kepno — 26 pkt.

JERZY KORCZAK

JAK NA NIEBIE, TAK I NA ZIEMI

— Nie bardzo się rozumiemy, obywatelu pułkownika. Jeśli by można...

— Ale dlaczego? Przecież to jeden z naszych najlepszych instruktorów. Ponad 1700 godzin lotu we wszystkich warunkach, na wszystkich typach samolotów. Chciała go koniecznie do siebie szkoła w Dęblinie, ale my byliśmy chytřejsi... Nie rozumiem.

— Nie mam nic do Hodyry, jako do pilota. Lata bez zarzutu. — Grela z zakłopotaniem potarł czoło, uciekł spojrzeniem gdzieś w bok w stronę okna. — Tylko, że nie mogę z nim znaleźć wspólnego języka. Myślałem więc...

— Konkrety, majorze! — przynaglił Blicharski z lekką irytacją.

— Właściwie żadnych. — Major rozłożył ręce. — Jeśli są z tym kłopoty, to oczywiście...

— Jeśli coś zaczynacie, to skończcie. Powiadacie, że brak wam wspólnego języka. Jak to się objawia? Przecież w naszym fachu gadanie chyba nie najważniejsze.

— To prawda. Tylko, że on jakiś dziwny, jakby nieobecny.

— Dziwny? Nieobecny? — powtórzył Blicharski wzruszając ramionami. — Nie zauważyłem.

Wstał, dając znak, że rozmowę uważa za skończoną.

— Niestety, nie mogę wam przyrzec, że załatwię waszą prośbę. Macie ogromne zaległości w planie lotów. A Hodyra rozpoczął już z wami treningi. Włożył w to sporo pracy. Muszę to zresztą rozważyć!

